

Nie zapominajcie o Dniu Sądu!



Na tysiącach miejsc – w skromnych salach zgromadzeń i podczas wielkich ewangelizacji namiotowych, poprzez radio i telewizję, a także w osobistych rozmowach zwykłych ludzi, zwiastowana jest Ewangelia – *Radosna Wieść* o zbawieniu w Chrystusie Jezusie: **„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”** (Jan 3,16)!

Mówcy – ewangeliści, nauczyciele Słowa Bożego i prości wierni – z przejęciem opowiadają o miłości Ojca, który dla ratowania grzeszników posłał na Ziemię Syna... Opowiadają o Synu, o Jego dobrowolnym uniżeniu i posłuszeństwie, cierpieniach, śmierci, i zmartwychwstaniu... O Jego triumfie nad grzechem i nad śmiercią! I o nadziei. Nadziei dla wszystkich, którzy uwierzą! Bo Jezus Chrystus naprawdę zmienia ludzkie życie, nadaje mu nowy sens i nowy kierunek. Rozprasza beznadzieję i smutek. Pomaga znosić ból. W życie wnosi cichą radość. I zapewnia o nadejściu *Lepszego Świata*, z którego zniknie wszelkie zło.

Kaznodzieje starają się poruszyć ludzi, wstrząsnąć nimi i dotrzeć do ich serc. Dać poznanie Prawdy, przekonać i nauczyć. I skłonić do decyzji. Wzywają słuchaczy do przyjęcia Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela i powierzenia Mu swojego życia. Dopóki jeszcze trwa czas łaski...

Często wracam pamięcią do namiotowych zgromadzeń *Tygodnia Ewangelizacyjnego* w Dzięgielowie. Wspominam wyjątkowo uzdolnionych, zaangażowanych mówców zwiastujących tam Słowo. Widzę twarze ludzi. Różne twarze. – Zasłuchane i przejęte... Uprzejmie zainteresowane... Obojętne...

Stało się zwyczajem, że kilkanaście minut przed

zakończeniem zwiastowania, kaznodzieja zachęca do wyjścia do przodu tych wszystkich, którzy proszą o modlitwę, i tych, którzy właśnie teraz chcą zaprosić Jezusa do swego serca. Pod kopułą wielkiego namiotu niosą się słowa:

- Przyjdź, powierz swoje życie Jezusowi, który tak bardzo cię umiłował!
- Chrystus czeka na twoją decyzję!
- On chce rozwiązać twoje problemy, chce ci przywrócić radość!
- Przyjdź do Niego teraz!
- On tak bardzo czeka na ciebie!
- On tak bardzo cię prosi!...

I niektórzy wychodzą.

Pojedynczo...Nieśmiało... Rozglądając się niepewnie...

Obok podium tworzy się niewielka grupka.

Mówca wzywa kolejnych... Apeluje... Prosi...

Nie mam wątpliwości, że robi to z głębokiej wewnętrznej potrzeby. Widać wyraźnie, że kieruje nim miłość Boża, że pragnie, by każdy z jego słuchaczy stał się dzieckiem Bożym. Dziedzicem *Wieczności*. Słuchając go mam wrażenie, że jeszcze trochę i uklęknie przed nimi i na kolanach będzie prosił, aby na miłość Boga odpowiedzieli swoją miłością!... By się ratowali. Teraz! Dziś!

Jestem poruszony i zbudowany. Ale równocześnie coraz bardziej brak mi w tym zwiastowaniu słów, które koniecznie powinny zostać powiedziane. Brakuje mi poważnego ostrzeżenia. Takiego, jakie często do Swych słuchaczy kierował Jezus Chrystus.

On także poruszał serca mówiąc o miłości i trosce Boga, który szuka ludzi, jak pasterz szuka zaginionej owcy, i przyjmuje nas, jak ojciec przyjął marnotrawnego syna. Ale w Jego zwiastowani u wciąż pojawiał się wątek odpowiedzialności człowieka za swój los. Pojawiała się wizja Dnia Ostatecznego – Dnia Sądu, w którym ludzie zdadzą rachunek ze swego życia. Wskazując otwarte drzwi Bożej łaski, ostrzegał, że pewnego dnia zostaną one ostateczni e zamknięte – i nikt ich już nie otworzy:

– *„Gdy wstanie gospodarz i zamknie bramę, a wy staniecie na dworze i pukać będziecie w bramę, mówiąc: Panie, otwórz nam, a on odpowie: Nie wiem skąd jesteście! [...] Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów...”* (Łk 13,25-28);

– *„[...] Panie! Panie! Otwórz nam. On zaś odpowiadając, rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was”* (Mt 25,11.12).

Porusza nas wizja Jezusa Chrystusa, który stoi u drzwi i kołacze (Obj 3,20). – On, współ-Stwórca, On Zbawca, On, *„Król królów i Pan panów”*, stoi pokornie za drzwiami, i wciąż cierpliwie i wytrwale zaprasza do Siebie grzeszników, których chce oczyścić, uczynić dziećmi i Boga i dziedzicami Królestwa Chwały!... Ale chyba zbyt się do tej wizji przyzwyczailiśmy. Co gorsza, chyba przyzwyczailiśmy do niej ludzi, którym zwiastujemy Ewangelię. A z tego wyrosło błędne domniemanie, że Jezus zawsze tak pokornie stać będzie za drzwiami, a miłosierny Bóg poczeka...

A przecież to nieprawda!

W jakimś momencie czas się skończy! A wtedy ci, którzy zwlekali i nie zdążyli, daremnie będą prosić o zmiłowanie! Dziś drzwi są otwarte. Potem pozostaną zamknięte na zawsze! W księdze Objawienia św. Jana Jezus Chrystus przedstawia się jako *„Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy”* (Obj 3,7)! A ap. Paweł dodaje, że to *„On jest ustanowionym przez Boga Sędzią żywych i umarłych”*

(DzAp 10,42), przed którym w końcu czasów stanie każdy człowiek, by odebrać zapłatę za swoje czyny (2 Kor 5,10).

A dlatego, choć także uważam, że do ludzi należy wychodzić z Bożą miłością, i że miłości tej powinniśmy się uczyć i w niej postępować, choć za słuszne i celowe uznaję apele i wezwania, a nawet prośby, jakie kaznodzieje Słowa kierują do grzeszników, uważam równocześnie, że w zwiastowaniu Ewangelii powinien być wyraźnie słyszany głos napomnienia i przestrogi. A także groźby! Uważam, że zadaniem kaznodziei jest przekazać prawdę o nadciągającym niebezpieczeństwie, i przestrzec przed burzą, której pomruk już dziś można usłyszeć, a która zmiecie z powierzchni Ziemi wszystkich niedbałych, pozbawiając ich na zawsze jakiegokolwiek nadziei!

– Dołączając do głosu innych kaznodziei, także ja, wszystkim czytającym te słowa chcę powiedzieć: Spójrzcie i docieńcie miłość Boga! Spójrzcie na Jezusa Chrystusa, który by nas ratować, oddał Swoje życie! Przyjdźcie do Niego dziś! Proszę was o to i błagam: Nie odkładajcie tej decyzji! Ratujcie swoje życie! Dziś prosi was o to Jezus, dziś proszą was o to Jego posłańcy!

– Jeśli jednak zlekceważycie Bożą miłość, jeśli z obojętności nie wyrwie was widok umierającego na krzyżu Zbawiciela, jeśli pozostaniecie głusi na kierowane do was prośby i wezwania, to wiedzcie, że gotujecie sobie straszny los!... Bo przyjdzie taki dzień, że to wy stać będziecie za zamkniętymi drzwiami! Że będziecie prosić i błagać o jeszcze jedną szansę... O jeszcze jedną godzinę!... O jeszcze jedną minutę!... Będziecie bić się w piersi i płakać, będziecie żebrać o Boże miłosierdzie i zmiłowanie – jak kiedyś przed Potopem, błagali o nie ludzie, którzy wcześniej szydzili z Noego, „kaznodziei sprawiedliwości” (2 Ptr 2,5), gdy ostrzegał ich przed katastrofą.

– Ale drzwi pozostaną zamknięte. Na wieki. Na zawsze. A wy, pogrążeni w rozpacz i przejęci trwogą wobec tego, co

dziać się będzie, zginiecie w ogniu Gehenny!

Modłę się, byście uniknęli tego losu!